

Czy wskaźniki będą prawdziwsze?

7 marca 2020

Główny Urząd Statystyczny poprawia metody zbierania informacji o cenach artykułów konsumpcyjnych.

Trudno może uważać to za sukces, do którego doszło wyłącznie na skutek działań lewicowej prasy, ale nie ulega wątpliwości, że to właśnie „Trybuna” oraz „Przegląd”, jako chyba jedyne pisma w Polsce, za sprawą wyżej podpisanego opublikowały parokrotnie artykuły, poddające w wątpliwość wiarygodność obliczania cen przez Główny Urząd Statystyczny.

Wskaźniki cen prezentowane przez GUS wydawały się bowiem zaniżone w porównaniu z tym, co pokazywały doświadczenia Polaków i stan ich portfeli. Podstawowy powód zgłaszanych obiekcji, to zbyt mała próba i nie do końca właściwy wybór placówek, w których GUS badał ceny.

I oto, kilka miesięcy po wspomnianych publikacjach, nastąpił efekt: GUS oficjalnie poinformował, że zmienił (zaktualizował) założenia służące do obliczeń wskaźników cen artykułów konsumpcyjnych w 2020 r. Zmienił je w ten sposób, by zwiększyć ich reprezentatywność, czyli stopień odzwierciedlenia faktycznych zmian cen. Jak słusznie tłumaczy GUS, jednym z kluczowych kryteriów jakości badania cen konsumpcyjnych jest zachowanie reprezentatywności próby, czyli dostosowanie badania do zmieniających się uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych. Konieczne jest stałe uwzględnianie wielu czynników, które warunkują kształt próby stosowanej w badaniu”.

No właśnie. A problemem, poruszonym w „Trybunie” i „Przeglądzie” było to, iż zbyt mało jest tych czynników, uwzględnianych przez GUS w badaniu cen. Dziś GUS podkreśla, że określając wskaźniki wzrostu cen trzeba brać pod uwagę m. in.

zmiany zachowań konsumentów, struktury sprzedaży detalicznej, dostępności nowych źródeł danych, zalecenia Eurostatu (urzędu statystycznego Unii Europejskiej) – a także nowelizowanie wymogów prawnych oraz „proces redukcji obciążeń ankieterów”.

Przekładając te ostatnie słowa z języka GUS-owskiego na ludzki, oznacza to, iż nadmiernie obciążeni ankieterzy, badający zbyt wiele placówek handlowych w ciągu dnia, mają skłonność do pobieżnego wykonywania swej pracy i niezbyt rzetelnego sprawdzania cen. GUS wskazuje też, że działaniem, które ma zapewnić odpowiednią reprezentatywność zmiennych podlegających badaniu, jest coroczna weryfikacja próby.

Sieć ankieterów, podobnie jak w 2019 r., gromadzi ceny i informacje o wybranych towarach i usługach w 207 rejonach badania, obejmujących teren całego kraju. W sposobie obliczania cen przez GUS wprowadzono jednak szereg zmian. Przede wszystkim, następuje aktualizacja listy badanych punktów handlowych, co jak podaje GUS, powinno lepiej niż dotychczas odzwierciedlać ofertę rynkową artykułów konsumpcyjnych. Chodzi zwłaszcza o odzież, alkohole, sprzęt RTV i AGD. Można oczekiwać, że z listy ostatecznie wypadną punkty o marginalnym znaczeniu, coraz rzadziej odwiedzane przez klientów. Zwiększono także zakres obserwowanych taryf cen gazu ziemnego i gazu miejskiego.

Nieco zmienia się sposób zbierania danych o cenach nowych samochodów osobowych. Uzupełnieniem informacji gromadzonych przez sieć ankieterów stają się dane pozyskiwane ze stron internetowych.

Bardzo ważne jest to, że wreszcie następuje zwiększenie badanej bazy sprzedaży wielu produktów. Oznacza to, że wskaźniki wzrostu cen będą ustalane na podstawie danych zbieranych w liczniejszej niż dotychczas grupie punktów sprzedaży. GUS podaje, że zwiększenie próby badawczej obejmuje między innymi ceny dań gotowych, artykułów użytku domowego, usług związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego,

jednośladów silnikowych, opłat za przejazdy, telefonów komórkowych, usług fryzjerskich.

GUS nie ujawnia natomiast, o ile konkretnie większa stała się liczba badanych placówek handlowych. Oczywiście jest jednak, że nie można mówić o wiarygodnym odzwierciedlaniu skali wzrostu cen, jeśli ankieterzy zatrudnieni przez wojewódzkie urzędy statystyczne, tak jak dotychczas zbierają co miesiąc dane tylko z niespełna 35 tys. miejsc w całym kraju (sklepy duże i małe, bary i restauracje, placówki usługowe, bazary itp.), podczas gdy w Polsce jest prawie 360 tys. sklepów, nie mówiąc o innych miejscach sprzedaży towarów i usług (jak np. internet). Ceny są więc badane tylko w bardzo niewielkiej części punktów handlowych na terenie kraju.

Pytanie natomiast, czy na większą dokładność wskaźników wpłynie to, że ankieterzy nie będą już zbierać danych o zmianach cen paliw prywatnych środków transportu na wybranych stacjach benzynowych, tak jak dotychczas?. Teraz do obliczania cen tych paliw mają służyć wyłącznie dane pochodzące od zarządców i dysponentów stacji. A przecież, wydaje się, że najdokładniejszych informacji o ruchu cen dostarczają liczby na ekranach świetlnych, stojących przy prawie każdej stacji. No, chyba, że pokazywane tam cyfry mają się nijak do cen pokazywanych na dystrybutorach...

Także i w przypadku wskaźników cen usług ubezpieczeniowych oraz cen mieszkań i domów mieszkalnych, dane pozyskiwane przez ankieterów mają być uzupełniane danymi pochodzącymi od firm sprzedających ubezpieczenia, domy i mieszkania.

Każde rozszerzenie próby badawczej jest oczywiście poważnym i kosztownym wyzwaniem logistycznym. Z drugiej jednak strony, należy dążyć do tego, by wskaźniki podawane przez GUS można było uznawać za w miarę wiarygodne źródło wiedzy o ruchu cen – choć oczywiście stuprocentowej pewności nie uzyska się nigdy. Tak jak i wiary polskiego społeczeństwa w to, że dane podawane przez GUS są zawsze zgodne z rzeczywistością.

Szefowie GUS nie od dziś zauważają niezbyt wielkie zaufanie Polaków do wyliczeń cen podawanych przez urząd. Stwierdzają więc: „Wynik pomiaru wzrostu cen konsumpcyjnych wyrażony wskaźnikiem nigdy nie będzie odpowiadał społecznemu odczuciu. Składa się na to wiele przyczyn, zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych. Najważniejszą z nich jest przeciętny charakter wskaźnika, pomiar odnoszący się do dużych zbiorowości, różniący się od sytuacji poszczególnych gospodarstw domowych czy rodzin”.

Inną przyczyną rozmiijania się wskaźników z rzeczywistością mogą być niezbyt dogłębne badania budżetów gospodarstw domowych – tym bardziej, że tam wynik zależy tylko od tego, co zechcą powiedzieć osoby prowadzące te gospodarstwa. „Jakość zebranych danych od gospodarstw domowych w tym badaniu ma istotny wpływ na wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych” – zauważa więc słusznie GUS. Główny Urząd Statystyczny informuje także, że: „Prowadzone są intensywne prace o charakterze badawczo-rozwojowym, np. dotyczące analizy możliwości zastosowania nowej metodyki dla alternatywnych formuł indeksów cen, które w połączeniu z toczącą się aktualizacją wytycznych międzynarodowych, mogą przełożyć się na zmiany w sposobie prowadzenia badań cen w GUS”.

Wprawdzie dość trudno to zrozumieć, ale można odnieść wrażenie, iż GUS deklaruje, że chce badać ceny rzetelniej niż dotychczas. Z czego należy się tylko cieszyć.

Autorstwo: Andrzej Dryszel

Źródło: Trybuna.info